

Z LEKTUR ZAGRANICZNYCH

Wiem, że powtarzam to w kółko, lecz rzeczywiście tak jest. W piśmiennictwie zarówno naukowym, jak i nienaukowym liczba tekstów odnoszących się bezpośrednio do bibliotek ulega znacznej redukcji. Częściowo ze względu na dominację komunikacji elektronicznej, która może obejść się bez bibliotekarstwa. Ale także za sprawą ograniczenia funkcji piśmiennictwa, co stanowi okoliczność relatywnie nową i po części zaskakującą.



BIBLIOTECZNE BUDOWNICTWO**

Doc. Ing. Arch. Zbyšek Stýblo: Knihovny v době nových médií. České vysoké učení technické v Praze. Praha, 1920, 215 s. ISBN 978-80-01-06335-4.

Książki oraz nowe media czekają na swoich odbiorców. Jedne i drugie trzeba gdzieś gromadzić i przechowywać oraz udostępniać. I tak było zawsze, ale podstawowym dylematem było przechowywanie. Rozmaicie rozstrzyganym, w zależności of formy i rodzaju nośnika treści. Dzisiaj uważamy, że nadmiernego zróżnicowania nie będzie i książki powinny przetrwać, obok tych najnowszych i wkomponują się kiedyś w mediateki. Ale nie wiadomo, czy to jest myślenie uzasadnione i racjonalne.

Bowiem biblioteka coraz bardziej zaczyna wyglądać raczej na miejsce, niż na instytucję. Na galerię, na platformę, otwartą przez całą dobę, sprzyjającą demokracji. To z tego powodu bibliotekom sprzyjał Masaryk.

Biblioteczne zasoby pierwotnie były pergaminowe, a dopiero następnie papierowe. Formaty zdarzały się duże oraz bardzo duże, jak te w klasztorze Aleksandryjskim, ale i dla potrzeb świeckich także bywały niemałe. Z czasem zasłynęła Biblioteka Medyceuszy. Jednak oprócz klasztornych, wyróżniały się biblioteki świeckie, przede wszystkim uniwersyteckie, najpierw w Oxfordzie i w Cambridge, a później w Pradze oraz w Krakowie.

W XV stuleciu zafunkcjonował produktywnie wynalazek druku. W bibliotekach stopniowo zaczęto wprowadzać wtedy wolny dostęp do półek. A potem rozpoczęto biblioteczną obsługę dzieci. Dokonały się też specjalistyczne podziały bibliotek na uniwersyteckie i szkolne.

To wymusiło nowe zasady projektowania i budowania bibliotecznych obiektów.

Pisze o tym doc. inż. arch. Zbyšek Stýblo z Politechniki w Pradze, w rozległym, chronologicznym ujęciu historycznym. Powiedzmy, że nawet względnie ciekawym, ale książka wydana jest w sposób skandaliczny. Jej rozmiar, tak jak wielkość czcionek, w zasadzie uniemożliwia czytanie. Trudno uwierzyć, że miejscem wydania była Praga. Autor też zresztą musiał wiedzieć, co się z jego produktem wyprawia. Nie do rozszyfrowania są nawet ilustracje, liczne, ale czarno-białe fotografie; całkowicie nie wiadomo, co na nich jest. Z opisów wynika, że to może być cokolwiek – biblioteki z rozmaitych epok – ale pewności nie ma najmniejszej.

Autorska intencja ma sygnalizować przemiany architektonicznych koncepcji bibliotek na przestrzeni dziejów. Tak za sprawą podmiiany bibliotecznych materiałów, jak również funkcji bibliotek, bo jedno i drugie rzutowało na zewnętrzny oraz wewnętrzny kształt bibliotek. Dlatego omówienie ma charakter chronologiczny, bo w takim porządku i następstwie dokonywały się zmiany do czasów dzisiejszych. Rozmaicie konstruowano budynki w kształtach zewnętrznych, natomiast wewnętrznie dostosowywano do zmieniających się zadań i okoliczności.

Zasadnicze zmiany koncepcyjne narzucili Gunnar Asplund oraz Leopoldo della Santa, a w USA swoje koncepcje lansował Andrew Carnegie. Ułatwienia w korzystaniu miały tworzyć rozwiązania spiralne, w USA wprowadzane od XXI w., a także w Mexico City. Wcześniej przełomem miał być wolny dostęp do zasobów, wymagający innego projektowania – i osobne formuły dla kobiet oraz dla dzieci. Największą biblioteką z takimi rozwiązaniami była biblioteka wolnego uniwersytetu w Berlinie.

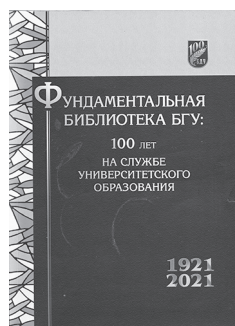
Z czasem dokonały się podziały bibliotek: wielkościowe oraz zadaniowe. Za małe uznano te do 100 tys. jednostek, za średnie od 100 tys. do 1 mln, a większe to już duże i tak się je projektuje. Z założeniem powierzchni 1,5 m² do 3 m² na uczenie się. Podziały zaś według funkcji to:

narodowe, publiczne, regionalne, miejskie, uczelniane, szkolne, muzealne, szpitalne, więzienne oraz prywatne (jeśli do publicznego użytku). Nowość stanowią mediateki.

Są biblioteki zdecydowanie nastawione na gromadzenie i przechowywanie – wtedy z budynkami wysokimi – oraz takie, gdzie przeważają obszary usługowe, czyli czytania i refleksji. Te skupione są dookoła centralnych budynków płaskich. No i są jeszcze biblioteczne przestrzenie ekspozycyjne i rekreacyjne, lokowane w różnych częściach całości.

Autor spróbował też scharakteryzować urodę rozmaitych projektów bibliotecznych budynków, ale w ujęciu chronologicznym nie wypadło to dobrze. Oto jego lista – dyskusyjna. Forum Trajana z bazyliką oraz biblioteką. Biblioteka Medyceusza, Klementinum, Biblioteka Sainte-Genevieve, Biblioteka British Museum, biblioteki miejskie w Sztokholmie, Vyborgu, Seinäjoki, Dortmundzie, Seattle, Berlinie, regionalna w Libercu, Jose Vasconcelos w Meksyku, Kongresu w USA, Narodowa im. F. Mitterranda w Paryżu i Aleksandryjska w Aleksandrii. Zresztą, szereg innych też. Trudno ten spis kwestionować, ale wyraźnie brakuje w nim bibliotek powszechnie uznawanych za architektonicznie najpiękniejsze. Może dlatego, że nie są wiekowe ?

To Stiftsbibliothek w Admont (Austria) oraz w Sankt Gallen (Szwajcaria), Trinity College Library w Dublinie, Biblioteca Statale Oratoriana dei Girolamini w Neapolu, Biblioteca do Convento w Mafra (Portugalia), Strahovska Knihovna Praha oraz szereg innych. Faktyczną urodę bibliotecznych budynków można oczywiście oceniać tylko relatywnie i zawsze w powiązaniu z funkcjonalnością. Otóż właśnie tak autor postąpił. Z jego argumentami można zgadzać się albo nie, lecz trudno odrzucić je, nie spoglądając na propozycje, często naprawdę zadziwiające.



NA BIAŁORUSI **

Fundamentalnaja biblioteka BGU: 100 let na službie uniwersitetskogo obrazowanija 1921-2021. Minsk: BGU, 2021, s.59, ISBN 978-985-881-043-6.

Nie bez powodu wszystko, co pozostaje w jakimkolwiek związku z Białorusią, ma u nas teraz bardzo złą prasę. I nie inaczej jest z książką, która upamiętnia stulecie biblioteki uniwersyteckiej w Mińsku, będącej zarazem narodową biblioteką Białorusi. Od początku miała stanowić zaplecze całego tamtejszego uniwersytetu, ale dopiero od 1921 r. uzyskała prawo do egzemplarza obowiązkowego z zasobów w języku białoruskim. Nie jedyne to dziwactwo, bowiem od pierwszych dni miejscowa elita inteligencka nastawała na narodowy charakter uczelni

oraz oczywiście biblioteki, ale przez długi czas bezskutecznie. To odbiło się nawet na sygnalizowanej tu książce: w całości tylko jedna wypowiedź jest po białorusku, a wszystkie pozostałe – po rosyjsku.

Przede wszystkim jednak dramatycznie konkretyzuje się treść. Na dziewięć w sumie nazwisk kolejnych dyrektorów tej biblioteki, jedna osoba została rozstrzelana – bibliotekarz!!! rozstrzelany! co to jest/był za kraj? – a trzy aresztowane i skazane na wieloletnie więzienia. Była wśród nich Eugenia Gurwicz, świetnie profesjonalnie wykształcona w Szwajcarii, która tę bibliotekę od zera zorganizowała i doprowadziła do pełnej sprawności. Znała sześć języków, a skazana została za odchylenia prawicowe oraz mieńszewickie; uciekła razem z Trockim. Ponieważ jednak w sumie nie wyjechała z kraju, aresztowano ją ponownie, ale nawet sowiecki sąd orzekł potem, że to wszystko nie miało żadnych podstaw. Nawiasem mówiąc, bez oglądania się na przesłanki przyzwoitości, rząd miejscowy przejął duży księgozbiór brata Gurwicz, zgromadzony w USA.

Pierwotnie tamtejsza biblioteka liczyła 40 tys. tomów, natomiast zainaugurowała białoruską bibliografię narodową, w początkach mocno nieporadną. Potem mnożono kolejne zadania, a od 1926 r. to była już biblioteka całkowicie samodzielna, zaś jej zasoby szybko przekroczyły 200 tys. jednostek. Mimo to była za mała na kompletną obsługę publiczności uniwersyteckiej, głównie przez niedostatek powierzchni.

W 1934 r. nową strukturę organizacyjną wprowadził Nikołaj Gutkowskij, kształcony m.in. w Warszawie. To właśnie jego rozstrzelano. Poza tym mnogie represje dotknęły wtedy wielu innych pracowników. Dla pracowników był to bardzo niedobry czas. Mało kto przetrwał, a z tych organizacyjnych reform nie wynikało nic dobrego.

Podczas wojny bibliotekę zajęli Niemcy, dewastując ją częściowo. Dopiero potem przywrócono egzemplarz obowiązkowy, a książki z Petersburga dowozili studenci. Nadal jednak brakowało przestrzeni. Z początkiem 1946 r. zasoby liczyły ponad 200 tys. jednostek. Mimo to biblioteka nadal była za mała.

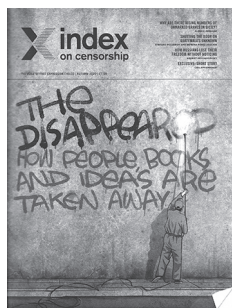
Dalszy rozwój biblioteki zajął 50 lat. Otwarto nowoczesną czytelnię naukową, rozpoczęto stałą już produkcję białoruskiej bibliografii narodowej i została nawiązana szeroka współpraca międzybiblioteczna. Udzielano pomocy merytorycznej innym bibliotekom i organizowano wystawy prezentujące dorobek miejscowej kadry. Od 1962 r. biblioteka miała już osobny budynek.

Pod koniec XX stulecia pogorszyła się sytuacja finansowa w całym ZSRR, ale do biblioteki zaczęto wprowadzać nową technologię – internet i automatyczne opracowanie. W bibliotece było już dziewięć oddziałów, a zasoby liczyły prawie 2 mln jednostek. Pracowało 127 osób. W latach 1999-2015 biblioteką kierował Piotr Łapo, który radykalnie usprawnił strukturę i dopuścił też usługi odpłatne.

Od tamtego czasu biblioteka bierze także udział w licznych programach międzynarodowych, a i u siebie ma zasoby wielojęzyczne, w tym arabskie, a nawet chińskie. Są tu też edycje przedrewolucyjne oraz różne wydawnictwa miniaturowe. O językową różnorodność zasobów szczególnie dba obecny dyrektor, Władimir Kułażenko.

Aktualna struktura biblioteki obejmuje następujące oddziały, różniąc się nieco od pozostałych dużych bibliotek na świecie: humanistyczno-oświatowy, informacji naukowej, publikacji informacyjnych, katalogowania, gromadzenia zasobów informacyjnych, koordynowania relacji międzybibliotecznych, humanistyki i filozofii, radiofizyki i technologii komputerowych, filologii i ekonomii, chemii, prawa, zarządzania zbiorami bibliotecznymi, automatyzacji. No i to częściowo określa kierunki rozwoju biblioteki.

Książkę dopełniają jeszcze opinie byłych pracowników o niej – wszystkie oczywiście, bez wyjątku, pochwalne lub wręcz entuzjastyczne. Co trudno z dystansu kwestionować, ale nie ma tam jednak wypowiedzi osób represjonowanych. Charakterystyczne jest również to, że na 23 sygnały tylko jeden jest po białorusku. Wszystkie pozostałe – tak jak cała książka – po rosyjsku.



GESTY OBRONNE I LĘKI**

Index on Censorship. London: Sage Publishing Comp. 2020, s. 104. ISBN 978-1-5287-58221.

A oto książka firmowana wprawdzie przez SAGE, jednak całkowicie inna niż te, które zazwyczaj ukazują się pod tą symboliką. Nie ma tam bowiem tematu ściśle bibliotecznego, a treść tylko pośrednio ma związek z bibliotekami oraz z czytelnictwem. Jednak w sumie, w ujęciu ogólnym, niewątpliwie ma, nawet jeżeli takie skojarzenia trzeba dopowiedzieć sobie samodzielnie.

W książce autorzy – z wielu różnych krajów – przedstawili rozmaite warianty napaści na wolność myślenia oraz zachowań, zespolone z brutalnymi i bezwzględными represjami w różnych częściach świata. Zaś innym obiektem ataków wszelkiej maści władz są lokalne bądź regionalne języki, do których próbuje się zniechęcić przemocą rozmaite zbiorowości. W każdym przypadku to jest wywieranie presji i egzekwowanie postępowania sprzecznego z naturalnymi nastawieniami. Przy czym formy tej presji często bywają drastyczne. W opisie powstała w ten sposób światowa panorama przemocy w wymiarze ekstremalnym.

Nie brak też szokujących sygnałów szczegółowych. Oto brutalne aresztowania na oslepek, kogokolwiek, w Azerbejdżanie i strzelanie do ludzi na

ulicach i w miastach, jak do kaczek. Jeszcze gorzej było w Ugandzie: na ulicach Kampali ludzie byli zabijani przez policję, zaś agresywne bojówki miejscowe docierały za ofiarami nawet do Egiptu. W Syrii po dziewięcioletniej wojnie nie może odnaleźć się 100 tys. rodzin.

Z innego gatunku restrykcji pochodzą zakazy językowe. W Hiszpanii nie wolno mówić w języku Basków, w Chinach – wielu językach lokalnych. Języki tracą swoją pierwotną moc. Kiedyś francuski uchodził za narzędzie oświecenia, ale to już odległa przeszłość.

Poznikały więc języki regionalne, a razem z nimi mniej lub bardziej zniknęła lokalna świadomość. A utrata języka to jednocześnie utrata wrodzonego pojmowania świata.

Dali się zjeść w tym trybie również ludzie sowieccy i to dużo później, bo już za Gorbaczowa. Język rosyjski zapanował nieodwracalnie, władza uznała bowiem, że słabnie i to był jej jedyny ratunek.

Później było jeszcze gorzej. Spirale sprzeczności zradyzalizował nawet Trump, tym bardziej zrobił to Putin, a w różnych krajach niejeden robił, co chciał. Jak choćby – szczególnie drastycznie – na Filipinach.

Z tej książki płynie ostrzeżenie, że trzeba się bronić, bowiem każdy i wszędzie może być represjonowany. A ludzie z lęku cenzurują się sami. W Moskwie mieszkańcy malują napisy na murach, ale tylko w nocy i dokładnie tak samo jest w wielu miastach afrykańskich. Z tego widać, że żyje się coraz trudniej. Tu, tam, oraz ówdzie.

A co mają do tego biblioteki? Mogą łagodzić napięcia. W każdym razie na to liczone, publikując taką właśnie książkę.

Jacek Wojciechowski

Tekst wpłynął do Redakcji 22 stycznia 2022 r.